Nr. 341. Kraków, piątek 9 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

KALENDARZ ROBOTNICZY
NA ROK 1905
BOGATO ILLUSTROWANY
WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA W ADMIN. „NAPRZODU“ (KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 29)
CENA EGZPL. 60 h
Z PRZESYŁKĄ 70 h

Z zaboru rosyjskiego.

Ostrowiec, 2 grudnia.

Demonstracye P. P. S. w radomskim okręgu przemysłowym.

Fala ruchu manifestacyjnego, wszczętego przez P. P. S. w całym kraju, dosięgła i naszych zakątków. Robotnicy zakładów przemysłowych — hut i fabryk z Ostrowca, Starachowic, Ćmielowa i t. d. z żywą radością wsłuchiwali się w echa, płynące z Warszawy, Częstochowy i Łodzi i zagrzani przykładem tych olbrzymich ośrodków naszego ruchu, postanowili pójść w ślady towarzyszów tamtejszych.

Pierwszy ruszył Ostrowiec. Dnia 19 listopada o godzinie 6 wieczorem około 100 towarzyszów ruszyło od fabryki w stronę miasta. Przed rozpoczęciem pochodu jeden z towarzyszów wygłosił krótką mówkę, wyjaśniającą cel manifestacyi. Następnie wzniesiono duży sztandar z napisami: „Precz z mobilizacyą!“ „Niech żyje P. P. S!“ Na czele pochodu szło czterech towarzyszów z płonącemi pochodniami. Manifestacya trwała 20 minut. Pochód uszedł około wiorsty drogi. Cały czas wznoszono okrzyki rewolucyjne i śpiewano „Czerwony sztandar“. Policya uciekła, nakazawszy poprzednio pozamykać sklepy. Nikogo nie aresztowano.

Wrażenie demonstracyi było wielkie, ale zorganizowani towarzysze byli niezadowoleni z małej stosunkowo liczby uczestników. Postanowiono więc „poprawić się“ i oto w pięć dni potem (24 listopada) ostrowiecki komitet robotniczy P. P. S. zorganizował drugą demonstracyę, w której wzięło udział już przeszło 500 osób.

Podczas tej drugiej demonstracyi, która trwała ½ godziny, niesiono sztandar z tymiż samymi napisami, co i przy pierwszej, śpiewano „Krew naszą...“ i wznoszono okrzyki przeciwko mobilizacyi i caratowi. Policya, jak i w pierwszym wypadku, pochowała się, ale znalazł się jakiś odważny strażnik, który pokusił się o odebranie sztandaru. Zbito go w bardzo dotkliwy sposób, tak, że musiał umykać jak niepyszny.

Nazajutrz aresztowano 4 osoby. Jedną wywieziono do więzienia radomskiego, resztę osadzono w areszcie miejscowym, przyczem jednego z aresztowanych towarzyszów pobito. Winnym w tym wypadku jest „prystaw“ Czerwiński, który umyślnie wyszedł do innego pokoju, aby dać możność policyantom załatwienia się z aresztowanym bez świadków. Czerwiński wraz z naczelnikiem żandarmeryi, Kochem, tłómaczyli się później, że nic nie widzieli.

Dnia 27 listopada odbyła się demonstracya w Ćmielowie. Z za miasta ruszyła grupa 100 towarzyszów, kierując się ku rynkowi, gdzie połączyła się z inną grupą — 300 towarzyszów. Wzniesiono sztandar z napisami: „Precz z mobilizacyą!“ „Niech żyje P. P. S.!“ Śpiewano „Czerwony sztandar“, wznoszono okrzyki itd. Policya pochowała się, ale jeden z policyantów strzelił dla postrachu w powietrze i powiernie w nich, a następnie w strzelanie wrócił do miejscowości. Potem

wywalono drzwi i wrzucono do mieszkania kilka sporych — mniej więcej wagi puda — kamieni. Manifestanci wystrzelili około 40 razy z rewolwerów i spokojnie rozeszli się.

Odbyły się jeszcze dwie demonstracye — w Starachowicach i w Bodzechowie. Nie opisuję ich szczegółowo, bo miały przebieg mniej więcej taki sam, jak i powyższe. *O.*

WOJNA.

(Telegramy).

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 8 grudnia. Korespondent „Birż. Wied.“ donosi z Mukdenu z dnia 6 b. m.: Między przedniemi pozycyami znowu przyszło do silnego ognia działowego, jednakże nie oczekują ogólnego ataku. Według nadeszłej tu wiadomości z Inkau, port tamtejszy zamarza i prawdopodobnie za tydzień żegluga będzie musiała być wstrzymaną. Japończycy spieszą się bardzo z zaprowiantowaniem.

Petersburg, 9 grudnia. Sacharow telegrafuje z 8 b. m., że wczoraj nie przyszło do żadnych starć z nieprzyjacielem.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio, 9 grudnia. (Urzędownie). Komendant artyleryi marynarki donosi, że według spostrzeżeń z pagórka „203 m.“, po południu dnia 7 bm. „Retwizan“, jak się zdaje, poszedł na dno morza. „Pobieda“ znacznie się pochyliła.

Tokio, 9 grudnia. (Urzędownie). Z cesarskiej kwatery donoszą, że wynik ostrzeliwania z 7 bm. okrętów rosyjskich w przystani Portu Artura z wielkokalibrowych dział był uwieńczony doskonałym skutkiem. Zauważono, iż wiele pocisków trafiło w okręty: „Pereswiet“, „Pobiedę“ i „Palladę“. Na „Pereswiecie“ o godz. ¼4 po poł. wybuchł ogień, „Pobieda“ położyła się na bok.

Londyn, 9 grudnia. Ambasador niemiecki zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby przez niemieckiego konsula w Cardiff miał jakikolwiek udział przy sprzedaży węgla dla floty rosyjskiej.

Klęska ks. Lampiarza.

Biała, 7 grudnia.

Z prawdziwą przyjemnością donosimy Wam o ostatniej gruntownej klęsce ks. Stojałowskiego.

Dnia 5 b. m. odbył się w Białej uzupełniający wybór członka rady powiatowej z kuryi włościańskiej. Kandydatem ks. Stojałowskiego był proboszcz z Poręby ks. Hanusiak. W głosowaniu brało udział przeszło dwustu włościan z całego politycznego powiatu bialskiego (3 powiaty sądowe: Biała, Kęty, Oświęcim) a z tych ani jeden dzięki poparciu „ks. prałata“ nie głosował na ks. Hanusiaka. Wybranym został Marcin Krzemień, włościanin z Brzezinki, popierany przez posła Kubika.

Stojałowski, który w ostatniej sesyi sejmowej „bawił“ większość cyrkowymi występami, chciał „lud ratować“ przez stawianie nieszczerych i demagogicznych wniosków na temat niemianowania żydów wyższymi urzędnikami sędziowskimi, przekonał się, że już raz na zawsze stracił zaufanie u włościaństwa tutejszego powiatu. Popieranie kandydatury przez Stojałowskiego budzi wprost podejrzliwość u włościan przeciw kandydatowi. Proboszcz Hanusiak byłby i bez poparcia Stojałowskiego przy wyborze przepadł; klęskę tak sromotną ma zawdzięczyć jedynie „pomocy“ Stojałowskiego.

Przegląd polityczny.

Projekt do projektu ubezpieczenia robotników na starość. Dziś rząd wniesie w Izbie poselskiej „podstawowe zasady“ do wprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Strupieszała instytucya, jaką jest austryacka Izba panów, która dawno już powinna być zupełnie zniesiona, odważyła się wyruszyć z projektem pogwałcenia praw parlamentu. Mianowicie na posiedzeniu z 7 b. m. uchwaliła nagłość wniosku ks. Schönburga o wybór komisyi z 15 członków dla obrad nad zmianą regulaminu rady państwa. W motywach podniósł wnioskodawca, iż obowiązkiem Izby panów jest wszystko uczynić celem przywrócenia porządku parlamentarnego. Ponieważ ze strony Izby posłów nie powzięto inicyatywy, powinna to uczynić Izba panów. Wnioskodawca wskazuje dalej, że parlament od 7 lat nie funkcyonuje i jeżeliby się udało nadludzkim wysiłkom rządu przywrócić zdolność jego do pracy, to stronnictwa radykalne i te z umiarkowanych, którym na rękę obstrukcya, znowu zamącą stosunki. Nawet wiele sejmów stoi pod znakiem obstrukcyi. Źródło zła leży w kwestyach narodowościowych, których rozwiązanie może nigdy nie będzie możliwem, co jednakże nie powinno wstrzymywać załatwienia innych kwestyj. Wniosek nie zawiera żadnej tendencyi prowokacyjnej i ma wyłącznie na celu usunięcie smutnego położenia. Obowiązkiem Izby panów jest czuwać nad konstytucyą i tak postępować, by istnienie państwa było zapewnione. (Oklaski).

Wniosek jednomyślnie przyjęto i przekazano komisyi, którą na końcu posiedzenia wybrano.

Nie trzeba dodawać, że cała ta „akcya“ starców z Izby panów nie ma żadnego znaczenia.

Na posiedzeniu państwowej rady przemysłowej z 5 b. m. wniósł członek dr Friess wniosek o zniżenie podatku konsumcyjnego od cukru z 38 na 30 kor. Wnioskodawca wykazywał, że przez zniżenie tego podatku w Niemczech i we Francyi konsumcya znacznie się podniosła, wskutek czego skarb państwa zyskał więcej, aniżeli wynosiła różnica między dawniejszym a zniżonym podatkiem. Zastępca rządu nie dał na ten wniosek żadnej odpowiedzi, czego po rządzie koerberowskim można było oczekiwać. Podatek od cukru jest jednym z najwięcej odczuwanych podatków pośrednich, który opłacają najbiedniejsze klasy ludności. Rząd ma zamiar jeszcze raz przeprowadzić ustawę kontyngentową, mimo, że z pierwszą przed całą Europą się zblamował.

Konflikt austryacko-turecki. Między Turcyą a Austro-Węgrami wybuchł zatarg. W porcie albańskim Skutari urzędnicy tureccy celni i żandarmi przeszkodzili przemocą wysłaniu poczty austryackiej. Ambasador austryacko-węgierski w Konstantynopolu baron Calice zaprotestował przeciw temu i zażądał jeszcze dnia 5 b. m. do trzech dni usunięcia i ukarania dyrektora ceł i szefa żandarmeryi. Niektóre z pism wiedeńskich dopatrywały się związku przyczynowego między tym konfliktem a rozkazem wydanym eskadrze austryackiej w Poli, aby była gotową do wyjazdu na pełne morze. Jak później depesze doniosły, rozkazu wyjazdu eskadra atoli nie otrzymała.

Powodem zatrzymania poczty było to, że urzędnicy tureccy chcieli poczcie przejrzeć listy zagraniczne. Zdarza się to dość często, władze tureckie patrzą bowiem podejrzliwem okiem na pocztowe filie europejskich mocarstw, przypuszczając, że tą drogą porozumiewają się członkowie młodotureckiej partyi. Każda denuncyacya wystarcza, aby żandarmerya turecka przedsiębrała najgwałtowniejsze kroki celem zatrzymania i otwarcia poczty zagranicznej.

W parlamencie niemieckim na środowem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Pos. Czarliński oświadcza, że nowy budżet Polakom nie bardzo się podoba. Charakterystycznym jego znakiem są nowe wydatki na armię. My Polacy nie będziemy sobie nad tem głowy łamać, jak zapobiedz temu ciągłemu robieniu długów. Gdyby miano przystąpić do otwarcia nowych źródeł dochodu, to już dziś oświadczam, że pośrednich podatków mamy już dość, a nowe podatki nie powinny być nakładane na niezbędne środki żywności. Jednakowoż dopiero wówczas weźmiemy udział w dotychczasowych pracach, jeżeli uwolnieni zostaniemy z tych kajdan, jakie na nas nałożyło ustawodawstwo. Ustawodawstwo antypolskie sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości i nie zgadza się ani z konstytucyą Prus, ani Rzeszy. Spodziewam się, że p. kanclerz Rzeszy to naprawi, co popsuł pruski prezydent ministrów. Niezrozumiałą jest ta walka zatrutemi strzałami przeciw własnym współobywatelom. Świadomość narodowa u Polaków przecież nie jest zbrodnią i nawet pruski minister Hammerstein nie jest w stanie jej zniszczyć u Polaków. Rzeczą parlamentu będzie wystąpić przeciw naruszaniu jego praw. Zgroza patrzeć na takie postępowanie i do tego jeszcze uzasadniane „względami na niemiecką misyę kulturalną“! W żadnem stuleciu nie umiano się używać takich środków gwałtu przeciw bezbronnym klasom ludności.

Przed dwoma laty dał cesarz w Poznaniu bardzo ważne przyrzeczenie, którego urzeczywistnienia od tego czasu nadaremnie oczekujemy. Cesarz powiedział, iż rozkazał, aby „szanowano narodowe tradycye i właściwości“. Ale jego urzędnicy postępują wprost przeciwnie. Aby módz nosić swe rodzinne nazwiska, Polacy muszą prowadzić niezliczone procesy. Dotycząca uchwała parlamentu, któraby mogła nam pomódz, w naszych prawach, jeszcze ciągle leży niezałatwiona w Radzie związkowej. Język polski ruguje się wszelkiemi siłami. Wszyscy inspektorzy szkolni pracują gorączkowo nad tem, by wytępić resztki polskiej nauki religii.

Jeszcze przed paru laty powiedziałem, że uważam zarząd wojskowy za najrozumniejszy ze wszystkich zarządów. (Wesołość). Dziś ja i moi przyjaciele muszą swe zdanie zmienić. W zarządzie tym zapanował dziś jakiś rodzaj manii prześladowczej, co stoi w sprzeczności z rycerskim charakterem wojska. Znany jest np. wypadek, gdzie żołnierzom w Poznaniu zabroniono chodzić do lokali, w których „prowadzi się polską agitacyę“, ja jednak wcale takich lokali nie znam. Przedłożenie w sprawie podwyższenia czynnego stanu armii Polacy odrzucają. Zabrano nam wszystkie prawa, które śmy mieli. Nie takimi sposobami pozyskuje się sympatye! Jeżeli się nas wyjmuje z pod wszelkich praw, wówczas nie można na nas też nakładać ciężarów. Musimy się ograniczyć do spełnienia obowiązków jako obywatele tego państwa. — Oby kanclerzowi Rzeszy zaczęła przyświecać zasada: *Justitia regnorum fundamentum!* (Żywe oklaski u Polaków).

Następnie przemawiał szereg mówców, między innymi poseł Stoer (niem. partyi ludowej), który oświadczył, że niemiecka polityka postępuje słusznie utrzymując przyjazne stosunki z Rosyą, jednakże te stosunki nie powinny przechodzić w poufałość. W sprawie polityki polskiej państwo powinno iść tylko tak daleko, aby zwalczać usiłowania, zmierzające do oderwania polskiej części kraju od państwa.

Na tem obrady przerwano do piątku.

Z kraju hakatyzmu. Niedawno pruski minister wyznań i „oświaty“ wypierał się, jakoby istniało jakieś rozporządzenie, zakazujące używania polskiego języka członkom rodzin nauczycieli. Tymczasem „Pos. Neuste Nachrichten“ opublikowały okólnik regencyi gdańskiej, który w zupełności potwierdza to ohydne gwałcenie przekonań, od którego Studt perfidnie umywał ręce. Ważniejsze ustępy owego okolnika brzmią:

Nierzadko się zdarza, że członkowie rodziny nauczyciela a mianowicie żona **posługuje się językiem polskim w domu i w obcowaniu**, że nauczyciel, nie stawiając temu energicznej zapory, pozwala, by jego dzieci przygotowywały się do pierwszej komunii w języku polskim, wreszcie, iż sam on przy wyborach, gdzie polonizm i niemieckość przeciwstawiają się sobie, mniema, iż w zupełności salwował swe stanowisko, gdy nie dał głosu na Polaka, lecz powstrzymał się od głosowania.

Takie pojęcia znajdują się w rozdźwięku z doniesionem tamże i do wiadomości nauczycielom podanym reskryptem ministerstwa z 12 kwietnia 1898 r. W myśl tegoż w okręgach o ludności mieszanej i o przeciwieństwach narodowych spoczywa na nauczycielach szczególny obowiązek popierać dążenia do utrzymania i wzmacniania niemczyzny, energicznie współdziałać całem zachowaniem się służbowem, **pozasłużbowem a nawet towarzyskiem** spełnieniu tego zadania i własnym przykładem działać na podniesienie niemieckiego wykształcenia i poczucia wpośród ludności.

Przy rzetelnem uwzględnieniu tych wzmożonych obowiązków **nie można uznać za dopuszczalne, by mowa polska znajdowała siedzibę pielęgnowania w domu nauczyciela;** owszem nauczyciel ma energicznie się starać, ażeby i wśród członków jego własnej rodziny język niemiecki, jako potoczny wszedł w zupełne użycie.

Przy wszystkich walkach wyborczych, gdzie polskość i niemieckość się ścierają, nie jest wystarczającem, by nauczyciel z letnią objektywnością trzymał się na uboczu, lecz obowiązany jest i przy tej okoliczności z własnej woli (!) i niedwuznacznie dać wyraz swemu niemieckiemu poczuciu. Wzywamy Pana, aby w myśl powyższych wywodów wyjaśnił podwładnym nauczycielom znaczenie reskryptu ministeryalnego z dnia 12 kwietnia i wdrożył jego zrozumienie, oraz zechciał nie przemilczeć, iż **nie ścierpimy na urzędzie**

żadnego nauczyciela, który nie jest dobrze po niemiecku usposobiony i nie działa w tym duchu.

Podp. *Moehrs.*

Bratni nasz organ „Vorwärts“, komentując ów okólnik regencyi gdańskiej, słusznie podnosi, iż regencya nie posuwałaby się tak daleko, gdyby nie odpowiadało to „duchowi“ zarządzeń ministra. „Okólnik ten — pisze „Vorwärts“ — skierowany przeciwko prawu do języka ojczystego i wolności przekonań, uzupełnia w dalszym ciągu niesłychany ucisk, przez który fałszywa niemieckość ma być Polakom wmuszoną. Szczytu znęcania się osiąga ów okólnik w brutalnie ironicznem imputowaniu, iż wymuszony tryb zachowania się ma być uznany, jako podyktowany „własną wolą“.

Nauczyciele mają się kłaniać przed gesslerowskim kapeluszem i głośno oświadczać, iż to poniżające upokorzenie gotuje im najwyższą radość“.

Oddzielenie kościoła od państwa we Francyi. Poseł socyalistyczny Briand odbył w tych dniach z ministrem Combesem naradę w sprawie oddzielenia kościoła od państwa, na której uzyskał znaczne ustępstwa na korzyść projektu komisyi.

Prezydent rady ministrów i przedstawiciel komisyi porozumieli się co do punktów następujących:

1) Prezydent rady zgadza się, że komisya poprzedzi artykuł 17 projektu rządowego zasadniczem oświadczeniem: Rzeczpospolita nie uznaje, nie utrzymuje i nie popiera pośrednio i bezpośrednio, ani pod jakąkolwiekbądź postacią żadnego kultu.

2) Jeden z artykułów projektu oświadczy, że wszystkie dobra kościelne, ruchome i nieruchome, uzyskane przed konkordatem, stanowią własność państwa lub gmin.

3) Prawo dawania związkom religijnym koncesyj na użytkowanie z nieruchomości, należących do gmin, zostanie przyznane radom miejskim.

4) Związki stowarzyszeń religijnych dozwolone być mają o tyle, o ile odpowiadają istniejącym obecnie okręgom kościelnym.

5) Artykuł 22, tyczący się policyi kultu ma zostać sformułowany wyraźniej.

Sprawy partyjne.

Zgromadzenie partyjne w Krakowie odbyło się w czwartek 8 bm. przed południem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych, pod przewodnictwem tow. Pyrzowskiego. Toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad sprawozdaniem z kongresu partyjnego, w której zabierali głos tow.: Michelson, Adamski, Meisels, Śliwa, Dulski, Przybylski, Fliszewski, poseł Daszyński, oraz sprawozdawca tow. Haecker. Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę referenta:

„Zebrani na poufnem zgromadzeniu partyjnem robotnicy krakowscy przyjmują do wiadomości uchwały IX kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej, solidaryzują się z niemi, a w szczególności postanawiają energicznie agitować za ścisłem wykonaniem uchwały kongresu, wprowadzającej roczny 50-halerzowy bezpośredni podatek partyjny na fundusz komitetu wykonawczego partyi“.

Klerykalizm a socyalna-demokracya.

Ksiądz na zgromadzeniu socyalistycznem.

Przemyśl, 6 grudnia.

Przemyscy klerykali z przewódcą swoim biskupem ks. Pelczarem i burmistrzem, wybranym przy pomocy macherstw kahalników, Dr. Dolińskim zainicyowali uroczyste obchody maryańskie, będące w rzeczywistości agitacyą polityczną, gdzie pod płaszczykiem religii piorunuje się na „przewrotowców“ i wzywa się do walki z nimi na śmierć i życie.

W odpowiedzi na to na dzień 5 grudnia o 7 wieczorem zwołanem zostało do dużej sali ratuszowej ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: „klerykalizm a socyalna-demokracya“!

Robotnicy przybyli w tak znacznej liczbie, że sala ich nie mogła pomieścić. Wielu stało na korytarzu przez cały czas zgromadzenia, a wielu, którzy przybyli parę minut po godzinie 7, policyanci miejscy nie wpuścili już do magistratu w obawie, by sala się nie zawaliła.

Klerykali przybyli w szczupłej liczbie, mianowicie przyszedł burmistrz dr. Doliński, infułat ks. Federkiewicz, przewodniczący istniejącej na papierze „Przyjaźni“, jakiś drugi księżulek nieznanego nazwiska i dr. Benoni, dopiero co osiadły w Przemyślu dygnitarz z Dynowa,

Przed magistratem ustawiła się policya w komplecie. Nie brakło ani jednego komisarza, agenta ni żołnierza policyjnego. Na głównej strażnicy wojskowej batalion piechoty stał z karabinami ustawionemi w kozły, oczekując w każdej chwili wezwania.

Jako referent pierwszy przemówił powitany oklaskami tow. Schiffler. W godzinnem przemówieniu mowca w ciętych słowach napiętnował obłudę macherów klerykalnych, ich stanowisko w sprawach politycznych, ekonomicznych i narodowych ilustrując swe przemówienie licznymi przykładami, w końcu omówił z jakich indywiduów składają się członkowie klerykalnych stowarzyszeń i jaki cel tych stowarzyszeń. Mówca zakończył tem, że klerykali umieją piorunować z miejsc, gdzie czują się bezpiecznymi pod ochroną ustawy, lecz na zgromadzenie publiczne nie mają odwagi przyjść i powtórzyć swe elukubracye, bojąc się słów prawdy w odpowiedziach.

Gdy po przemówieniu tem umilkły długo trwające oklaski, do głosu zgłosił się infułat ks. Federkiewicz licząc na to, że przewodniczący głosu mu nie udzieli, lub że zebrani nie będą chcieli go słuchać, wobec czego zejdzie z trybuny jako bohater, który z nieustraszoną odwagą miał zamiar bronić zagrożonej placówki; ale przewodniczący mimo, że zapisanym był do głosu tow. dr. Lieberman, udzielił głosu ks. Federkiewiczowi a zebranych wezwał, by jaknajspokojniej wysłuchali przemówienia. Tak też się stało.

Ks. Federkiewicz wyraził zdziwienie, że mu udzielono głosu i że zebrani pozwalają mu mówić; myślał, że będzie inaczej, ale jak mu pozwolono, to będzie mówił. To przeliczenie się odbiło się na przemówieniu ks. Federkiewicza, gdyż nie wiedział istotnie, co mówić. Na początku przyznał, że partya socyalno-demokratyczna jest silną, jak i klerykali, na końcu przemówienia jednak powiedział, że nic nie będzie mogła zdobyć dla warstw roboczych. Przyznawał racyę żądaniom partyi socyalno demokratycznej, tylko by nie tak ostro i prędko dążyć do ich urzeczywistnienia. Zgadza się na zniesienie militaryzmu, który jest ciężarem, ale co stanie się z tysiącami oficerów, którzy wówczas zostaną bez kawałka chleba? Na zarzut, że klerykali nie idą śladami Chrystusa, który bronił maluczkich a smagał faryzeuszy, odpowiedział, że byli, są i będą bogaci i biedni, bo jedni są więcej sprytni i obrotni w życiu, inni mniej. Że po konsekracyi kościoła pojezuickiego spijano szampana, to także nic złego, bo jeden lubi pić okowitę, a drugi szampana. Wkońcu wyraził podziw, iż na zgromadzenia socyalistyczne przybywa tyle ludzi, a zarazem zdziwienie, dlaczego to do klerykałów nie chce nikt przychodzić.

Nie potrzeba dodawać, że ks. Federkiewicz nadzwyczaj ubawił słuchaczów swem przemówieniem, a mówcy nie potrzebowali się silić na zbijanie jego wywodów.

W sposób nadzwyczaj rzeczowy punkt po punkcie odpowiedzieli ks. Federkiewiczowi tow. dr Lieberman i Schiffler, a zebrani co chwila przerywali hucznymi oklaskami, manifestując swą solidarność z mówcami.

Ks. Federkiewicza podczas tych przemówień już nie było, bo zszedłszy po przemówieniu swem z trybuny, natychmiast się ulotnił, nie chcąc wysłuchać słów prawdy.

Było już po godzinie 10 wieczorem, gdy zebrani przystąpili do uchwalenia następującej rezolucyi:

„Protestując, nie przeciw religii, lecz przeciw klerykalizmowi, coraz bardziej podnoszącemu głowę, wdzierającemu się w każdą sferę życia; przeciw klerykalizmowi, szerzącemu ciemnotę, nieuctwo, waśń religijną, który pod płaszczykiem religii dąży do opanowania życia prywatnego jednostek i rodziny, życia narodów i społeczeństw; przeciw klerykalizmowi, którego ideałem nie życie religijne i zbawienie dusz, ale panowanie nad każdym i wszystkiem;

protestując jak najenergiczniej przeciw enuncyacyi ks. biskupa Pelczara w sprawie wychowania szkolnego i przeciw oświadczeniu reprezentanta duchowieństwa w sprawie rady szkolnej, wygłoszonym podczas ostatniej sesyi sejmowej —

postanawiają zebrani zespolić pod sztandarem socyalnej demokracyi wszystkie swe siły, aby zdusić hydrę klerykalizmu, aby bronić szkoły nowożytnej przed grożącym jej zamachem ze strony klerykalizmu i walczyć w jej obronie, jak długo tylko sił starczy“.

Z czarnego światka.

List księdza.

Socyalistyczny dziennik, wychodzący w Mannheimie, ogłasza następujący list księdza katolickiego, przypominający ogromnie Galicyę:

Schluchtfern, 25 listopada 1904.

Do Pani . . .

w miejscu.

Z żalem i z największem oburzeniem dowiedziałem się, że Pani córka... zapomniała się i że wkrótce nastąpi połóg. Fe, hańba takiej dziewczynie! Wstrzymując się na razie z rozprawą z nią samą — odkładam to do chwili odpowiedniej — chcę Pani tylko donieść, że pięknie dziękuję, gdybym musiał zohydzić księgę metryk wpisaniem nazwiska owocu tak wstrętnej rozpusty. W czasie mego pięcioletniego duszpasterstwa w tej miejscowości, nie zdarzyło mi się, bym miał obowiązek udzielić chrztu dziecku nieprawego pochodzenia. Czy Pani chce z Pani rodziną zrobić początek? Niech się Pani córka nie waży pozostawać tu aż do urodzenia się dziecka! Gdzie się o nie postarała, niech je też tam — z przeproszeniem — „wyrzuci“. Radzę jej usilnie, by się wydaliła szybko i przeczekała decydującą chwilę hańby w klinice w Heidelbergu, albo niech ochrzci dziecko w domu podrzutków w Mannheimie.

Jeśli zaś pozostanie tutaj, to ją tak z ambony w kościele „oporządzą“, że się między porządnymi ludźmi nie będzie mogła nigdy pokazać.

Urząd parafialny
Ks. I. Horn.

Bezczelny klecha, który, zdaje się, nigdy nie słyszał o chrześcijańskiej miłości bliźniego, powinien przestać grozić biednej dziewczynie wymyślaniami z ambony, a zabrać się do policzenia dzieci swoich braci w urzędzie, podobnych mu nikczemnością klechów — dzieci zrodzonych z ich „siostrami“, „ciotkami“, „kuzynkami“ i parafialnemi kucharkami niżej 40 lat życia.

List robotnika.

Bezczelność klechów ilustruje z innej znowu strony ten list, który otrzymała redakcya naszego bratniego pisma „Arbeiter-Zeitung“ w Wiedniu:

Braunau nad Inem, 5 grudnia.

Szanowna Redakcyo!

Znajomy mi kolejarz chciał poślubić swą narzeczoną, by mającemu się urodzić swemu dziecku dać swoje nazwisko. Ale przeliczył się, nie wziął bowiem w rachubę czcigodnego proboszcza z St. Peter (obok Braunau). Ponieważ narzeczony jest wyznania ewangielickiego, czcigodny ten sługa pokorny Chrystusa powiedział pannie: „Bóg by ci takiego grzechu nigdy nie odpuścił; pójdziesz do piekła. Z takim mężem nigdy nie będziesz szczęśliwą“ i t. d.. Klecha doprowadził tem ujadaniem tak daleko, że dziewczyna postanowiła nie wychodzić za mąż. W tym stanie duchowego i fizycznego rozstroju, nastąpił poród przedwczesny. Zapytuję tego klechę, czy weźmie na siebie odpowiedzialność, jeśli dziewczyna pozostanie nieuleczalnie chorą, jeśli męczyć się będzie przez całe życie, bo to bardzo możliwe. Dziewczynie zaś radzimy (obywatele z Braunau), by ze swoim Józefem wzięła ślub bez obawy. Bóg niema nic przeciw temu, by się dwoje młodych ludzi kochało, bez względu na to, czy są chrześcijanami, semitami czy też mahometanami.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem
N. N.

* * *

Który z autorów tych listów jest chrześcijaninem? Duszpasterz w sutannie, pod którą bije serce wampira, czy robotnik, który z dobrego serca daje biednej dziewczynie dobrą, uczciwą radę?

KRONIKA.

Krakowska młodzież akademicka wobec uroczystości maryańskiej. Ponieważ na afiszach, zapowiadających obchód maryański, umieszczono między innymi uczestnikami uniwersytet i stowarzyszenia akademickie, część młodzieży postanowiła zaprotestować przeciw takiemu samowolnemu wciąganiu ogółu stowarzyszeń uczącej się młodzieży i instytucyi naukowej do manifestacyi tego rodzaju.

Ponieważ afisze wylepiono dopiero w poniedziałek, więc zwołanie komersu nie mogło nastąpić w czasie właściwym, t. j. na 3 dni przedtem, mimo to zgromadziło się w sali hotelu Kleina około 200 akademików, którzy pod przewodnictwem akad. Chlebka obradowali kilka godzin nad rezolucyami, postawionemi przez referenta akad. Moszorę.

Sporo czasu zabrała dyskusya nad wnioskiem akad. Piątkiewicza (popartego przez akad. Bułę) co do zamknięcia komersu, który, jako zwołany nieformalnie, nie może uchwalać wskazówek postępowania dla stowarzyszeń akademickich; wniosek orzekał dalej, że ogół zebranych, jako nietylko katolików, nie może zabierać głosu w kwestyi czysto katolickiej. Wniosek poddano pod głosowanie. Upadł on 107 głosami przeciw 56, przy nieznacznej liczbie wstrzymujących się od głosowania.

Po odrzuceniu tego wniosku przystąpiono do porządku dziennego. Referował akad. Moszoro, przedstawiając w należytem świetle obchód maryański i zaznaczając polityczność tej uroczystości. Przemówienie swoje zakończył wnioskiem o zaznaczenie stanowiska akademików wobec uroczystości, a raczej wobec urządzających ją i wobec uniwersytetu.

Rozwinęła się żywa dyskusya, w której poruszono sprawę, czy komers jest ogólno-akademickim, czy też komersem młodzieży postępowej. Ostatecznie, opierając się na tem, że w komersie brali udział przedstawiciele wszystkich partyj młodzieży, uznano go jako ogólno akademicki. Przystąpiono wreszcie do głosowania nad rezolucyą, postawioną przez akad. Moszorę.

Brzmiała ona następująco:

1. Komers ogólno-akademicki, zebrany dnia 7 grudnia 1904 r. w sali hotelu Kleina, protestuje przeciw samowolnemu i bezprawnemu umieszczeniu wszystkich stowarzyszeń akademickich na afiszach obchodu maryańskiego.

2. Komers ogólno akademicki wyraża oburzenie uniwersytetowi jagiellońskiemu, że jako instytucya naukowa bierze udział w manifestacyi religijno-politycznej.

Rezolucya przeszła 61 głosami przeciw 3. „Votum separatum“ przeciw tej rezolucyi zgłosił akad. M. Piątkiewicz imieniem 42 kolegów (sodalisów).

Mimo zapowiedzi opuszczenia sali, protestujący pozostali do końca obrad.

Procesya maryańska, urządzona wczoraj przed południem w Krakowie, nie udała się z powodu wyjątkowej niepogody, która po tylu dniach tak pięknych tem dotkliwiej odczuć się dała, deszczem, śniegiem i błotem, odstraszając ludzi od wyjścia na ulicę. Toteż oprócz dziatwy szkół średnich w mundurkach, straży akcyzowej i weteranów w mundurach, „Sokołów“ również w mundurach i senatu akademickiego w togach nieliczna tylko garstka nieumundurowanej publiczności podążała za procesyą pod parasolami, przez ulicę Grodzką, wśród zrzadka udekorowanych chorągwiami domów przeważnie żydowskich. Za chorągwiami cechowemi szło po kilku ludzi. Nawet muzyki, których było aż siedm, nie zdołały zwabić liczniejszej publiczności w taką plutę.

Cyrk Sidolego dał we środę inauguracyjne przedstawienie w budynku przy ul. Wielopole przy szczelnie zapełnionej widowni. Obfity program może zadowolić najwybredniejsze wymagania, a wprowadzane na arenę konie dają dowód biegłości dyrektora Sidolego w tresurze. Również oklaskiwano gorąco popisy jonglerskie na koniu i na ziemi, jak niemniej występ baletu i całego licznego i doborowego personalu. Zdałoby się tylko uporządkować wejście do budynku, które stanowi formalną pułapkę na kalosze publiczności.

Koerberowska reforma. Pisaliśmy niedawno o „reformie“ austryackiego ministerstwa handlu w zamawianiu gazet przez urzędy pocztowe i wykazaliśmy, że rzekome ułatwienia wyjdą tylko na korzyść fiskusa, który otworzył sobie nowe źródło dochodów. Potwierdza to okólnik dyrekcyi poczt z 2 grudnia do l. 142.893 z tem obciążeniem, że należytość 10 h ma się uiszczać tak za gazety krajowe, jak i za zagraniczne, przy zamawianiu przy okienku pocztowem. W ten sposób zamiast zniżyć ogromne opłaty pocztowe, nakłada się nowe ciężary, aby tylko podrożyć pisma. Prawdziwa austryacka reforma pod rządami kulturalnego p. Koerbera!

Poseł oszustem. W Budapeszcie zakończył się w środę 3-dniowy proces przeciw posłowi na sejm węgierski Eötwösowi, o oszustwa w praktyce adwokackiej zasądzeniem na trzy lata więzienia i na utratę praw politycznych na przeciąg lat 10.

Misyonarze — właścicielami domów nierządu. Gazeta paryska „Action“ wykazuje na podstawie dokumentów, że Misyonarze w Chinach, pod pozorem nawracania krajowców na wiarę chrześcijańską, uprawiają liczne interesa; między innymi są akcyonaryuszami towarzystw żeglugi i kolejowych, dostawcami wojskowymi i właścicielami domów nierządu, przeznaczonych dla Europejczyków i Chińczyków — bez różnicy wyznania. I tak istnieją w Szangaju dwa takie „zakłady“ pod firmą niejakiej p. Bezanzin, a w Tientsinie takiż zakład, obydwa pod zarządem Jezuitów. Proceder przy nabywaniu „towaru“ jest bardzo prosty: Misyonarze utrzymują w Pekinie zakład dla przyjmowania małych dzieci. Z przyjętych w ciągu roku 873 dzieci umarło 843, a reszta wychowuje się w wierze chrześcijańskiej. Gdy dziewczęta osiągają wiek dojrzałości, sprzedaje się ładniejsze do domów rozpusty albo bogatym Chińczykom po 200 do 3.000 franków, a brzydkie wynajmuje się Europejczykom do najniższych posług. Cytowane pismo wzywa publicznie kierownika domu nierządu w Tientsinie jezuitę du Croy, aby na tym domu umieścił stosowny napis i w ten sposób zastosował się do przepisów o wyjawieniu firmy. Na takie cele płyną z całego świata „świątobliwe“ dary i dla ochrony takich misyonarzy wysyła się wojska, które mordują bezbronnych Chińczyków nie chcących uznać dobrodziejstw takiej cywilizacyi!

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermana (występ K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla (ceny do połowy zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Faust“, tragedya w pięciu aktach Goethego (występ gościnny K. Kamińskiego).

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Sobota: „Dom waryatów“ Bałuckiego.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Józef Bett: „Jan Matejko“ (z obrazami niknącymi).

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 7 wieczorem: Kowieński: „Historya ruchów polityczno społecznych w Rosyi w XIX. wieku“.

TELEGRAMY.

Budżet włoski.

Rzym, 9 grudnia. W Izbie deputowanych minister Luzatti wygłosił expose, przyczem podniósł, że budżet wykazuje zwyżkę 58·5 milionów lirów.

Pojedynek polityczny.

Madryt, 9 grudnia. Między republikańskim deputowanym Soriano, który uczuł się obrażonym wyrażeniem w Izbie byłego ministra spraw wewnętrznych Guerra, a Guerrą odbył się wczoraj pojedynek, przyczem deputowany otrzymał ranę w nogę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zabawa taneczna. W sobotę 10 b. m. odbędzie się w nowo odrestaurowanej sali stow. „Postęp“ w Krakowie (ul. Starowiślna 42) zabawa taneczna, urządzona staraniem miejscowej grupy malarzy, lakierników i pokrewnych zawodów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).